

„Mentalność niewolnika” wyrażona językiem nauki

Kluczowa różnica konstrukcji psychicznej
członków społeczności ludzkich

Kto ma prawo dysponować głosem?

Istnieje absolutnie krytyczna cecha psychiki i fizyczności osoby ludzkiej, której obecność daje jednostce podmiotowość i faktyczną, a nie pozorną wolność wyboru. Wedle ideologii stojących za ustrojem republikańskim cecha ta jest konieczna, aby jednostka nabyła prawo do podejmowania decyzji – prawo głosowania na reprezentanta politycznego oraz bycia reprezentantem. **Cechą tą jest zdolność do obrony swoich praw siłą, jeśli zajdzie taka potrzeba.**

Nie jest to definicja doskonała i nie obejmuje wszystkich przypadków szczególnych. Innym sformułowaniem jest zdolność i możliwość (w tym i mentalna) do użycia siły, ostatecznego argumentu w dyskusji i sporach eskalujących do użycia siły zbrojnej.

W rozdziale *Siła fizyczna – praźródło wszelkiej władzy...* (s. 133) poznaliśmy elementarne fakty. Przede wszystkim ten, że statystycznie kobiety z uwagi na mniej dostosowaną do użycia siły konstrukcję fizyczną i mentalną stoją już na starcie na gorszej pozycji względem mężczyzn. Czas tę myśl rozwinąć o kwestię konstrukcji psychicznej i mentalności kształtowanych w procesie socjalizacji.

Ludzie neurokonformistyczni – tak będę ich dalej nazywał – którzy nie mają zdolności ani obronić się fizycznie, ani obronić swojej podmiotowości poprzez zastraszenie czy zniechęcenie osoby o konfliktujących zamiarach i potrzebach, stosują zastępczy mechanizm bezpieczeństwa. Oto prawidło:

Osoby neurokonformistyczne przetwarzają dane zmysłowe o zachowaniu, statusie i sile osób w swoim otoczeniu społecznym, przepuszczając je przez dodatkowy filtr. Filtr ten jest własna zgodność z kolektywnie uformowaną wolą społeczności, do której przynależą.

Mówiąc prostym językiem – osobniki słabsze lub niezdolne do indywidualnej obrony z konieczności szukają wsparcia społeczności przy zapewnianiu sobie bezpieczeństwa, godności i realizacji potrzeb fizjologicznych. Płacą wolnością za bezpieczeństwo. I to włącza się mechanizm wykuty w naszej konstrukcji neurofizjologicznej naszych mózgów i kulturze¹ niczym w granitowym obelisku – **konformizm**. Oto prawidło:

Gdy osoby „neurokonformistyczne” słyszą jakieś twierdzenie lub dyrektywę ideologiczną, nie zadają sobie pytania „czy to prawda?”. Oni zadają pytanie „czy inni będą mnie akceptować, jeśli ja stwierdzę, że to prawda?”.

Taki rodzaj mentalności czyni te osoby niezwykle podatnymi na presję społeczną wymuszającą podporządkowanie się grupie. Mechanizm ten został „wypreparowany” i wyciągnięty na widok i nasze przemyślenia w słynnym eksperymencie Asha z odcinkami².

¹ Zastrzegam oczywiście, że istnieją oczywiste różnice indywidualne między ludźmi, a nie tylko wynikające z cech determinowanych biologicznie, czy nabywanych na skutek traum czy poczucia przynależności do kultury/cywilizacji postrzeganej – słusznie czy nie – jako wyżej rozwinięta.

² Podstawieni uczestnicy eksperymentu wstawiali faktycznie badanej osobie twierdzenia i sądy ewidentnie niezgodne ze stanem rzeczy.

Jeśli „słabi” bombardowani są narracjami medialnymi, zwłaszcza na portalach społecznościowych, czy grupy znajomych, uznają tę narrację za słuszną. Inaczej – ich umysł potraktuje sprawę jako słuszną w oczach innych członków swojej społeczności czy wirtualnego plemienia.

W literaturze fachowej ludzi pozycjonuje się pod kątem posiadania cechy podatności na wpływ kolektywny za pomocą określenia *neurotypical* albo *neuroconforming*. To pierwsze słowo oznacza tyle, co „normalny, typowy efekt końcowy rozwoju mentalnego”. Te drugie zbliża nas do sedna niniejszego wywodu: to osoby, które zaadaptowały lub są postrzegane jako dobrze zintegrowane (podporządkowane) z normami czy oczekiwaniami społecznymi.

Osoby klasyfikowane jako neurodywergentne (ang. *neurodivergent*, *aneurotypical*) to ci, którzy dysponują autonomią pozwalającą używać filtra „czy to prawda?”.

To osoby, które w życiu codziennym nazywamy samcami Alfa, na których oddziałuje wysoki poziom wydzielanego testosteronu. To osoby na górze hierarchii, których dobrostan i pozycja są na tyle wysokie (duży gradient prestiżu lub statusu), że nie podlegają sankcjom osób wymuszających zgodność światopoglądową.

Oddzielnym rozdziałem są osoby o osobowości określanej potocznie jako Samiec Sigma. Osoby takie charakteryzują się zestawem cech, które w teorii kontroli społecznej Waltera Recklessa określa się jako wewnątrzsterowne, czyli polegające na własnych sądach przy podejmowaniu decyzji i akcji. W przeciwieństwie do nich osoby zewnątrzsterowne przy podejmowaniu decyzji poddają się wpływom osób i czynników zewnętrznych. Sigmy nie dają sobą manipulować za pomocą technik wpływania na ludzi używanych często przez nas wszystkich bezwiednie.

Przykra nowina dla niektórych

Teraz zafunduję bardzo gorzką pigułkę ekstremistom feministycznym. Wedle powyższej wizji tej kwestii optymalnymi decydentami kierującymi republiką są mężczyźni o wysokim statusie. Tak zresztą było przez całą historię Cywilizacji Zachodniej i nie tylko jej. Nasz gatunek jest wszak gatunkiem patriarchalnym. I na poziomie indywidualnym, i na poziomie społeczności dobór naturalny działający pod kątem przeżywalności sprawia, że społeczności, w których kobiety są płcią dominującą, przegrywają z tymi, w których dominują mężczyźni. □

Spostrzeżenia na wynos

A. Siła ma znaczenie

Esencją problemu jest to, że biologicznie determinowane słabsze parametry fizyczne kobiet³ stoją w zasadniczej sprzeczności z ideologią ekstremizmu feministycznego. Rdzeń tej ideologii, całkowicie sprzeczny z faktami biologii, głosi biologiczną równość.

Efektem jest powołanie do życia potężnego narzędzia rewolucji przeciw zastanemu społeczeństwu: wytworzenie kontrsiły w postaci mentalności ofiary systemu. Jakiegokolwiek próby dyskusji na argumenty z takim pakietem poglądów są bezsensowne, gdyż nie o ustalenie faktów tu chodzi, a o możliwość posługiwania się narzędziem osiągnięcia władzy nad zachowaniem innych ludzi oraz jednocześnie do nabywania statusu osoby opresjonowanej. Statusu ustawiającego nosicieli na pozycji wyższej hierarchicznie

³ Statystycznie 20% mniejsza pojemność płuc, ok. 40% mniejsza masa mięśniowa, krytyczne różnice pracy układu hormonalnego, 12–15% niższy wzrost, niższy ciężar właściwy kości etc.

od tych, którzy realizują opresję, a więc dającego moralne prawo do użycia siły, jak choćby „spalenia połowy kraju” w czasie zamieszek w USA w czerwcu 2020 roku.

Esencją kwestii konstrukcji fizycznej jest to, że słabsza (także relatywnie do reszty populacji) konstrukcja fizyczna jest głównym czynnikiem kształtującym cechy psychiczne: skłonność do podejmowania ryzyka, percepcja zagrożeń czy gotowość mentalna do użycia siły i dobór metod przymuszania innych do korekty zachowań i poglądów. Wręcz idealnym przykładem jest praca kobiet w patrolach policyjnych w USA. Kobiety nie mają możliwości użycia metod pośrednich przy konfrontacjach z agresywnymi osobami. Stąd zamiast obezwładnienia czy zastraszenia posturą i mową ciała – są zmuszone sięgać po broń palną.

B. Kształtowanie podmiotowości i ucieczka od mentalności plemiennej

Z takiej wizji wynika jeszcze inna, nie do końca akceptowalna percepcja. Funkcjonalna demokracja nie może polegać na przyznawaniu pojedynczego głosu każdej osobie. Głos winien być przyznawany tylko osobom zdolnym do autonomii decyzyjnej, wolnej od tendencji do konformizmu. Taką osobę trzeba wychować i ukształtować. A jedynym typem społeczności, która zdolna jest do takiej produkcji, z uwagi na struktury hierarchiczne, jest Cywilizacja Zachodnia, której prądródłem jest religijna koncepcja równości dusz w oczach Boga.

Współczesna koncepcja niezbywalnych i nienaruszalnych praw człowieka jako istoty obdarzonej podmiotowością jest produktem wyłącznie zachodniej tradycji cywilizacyjnej. Jest ona produktem wielu wypadkowych sił, w tym przede wszystkim inicjującej cały proces akcji chrystianizacyjnej Kościoła, a potem ewolucji kulturowej w krajach zachodu Europy.

Podmiotowość jednostki stała się możliwa dzięki temu, że Kościół przeważał w trwających całe stulecia zmaganiach o osłabienie struktur plemiennych i rodowych, w które wplątani byli ludzie. Hierarchie plemienne, rodowe i klanowe były zasadniczo sztywne. Uniemożliwiały mobilność pionową, czyli zmianę pozycji w hierarchii na zasadach merytokracyjnych.

Dominacja hierarchii kościelnej, której centrum władzy znajdowało się w Rzymie, pozwoliła na powolne zmiany. Jedną z kluczowych reform społecznych była zmiana prawa spadkowego na takie, w którym jednostka nabyła prawo zapisywania w spadku swojej własności własnym dzieciom. To umożliwiło cedowanie prawa własności na Kościół i wręcz szokujący transfer własności ziemi od poddanych/wiernych na rzecz klasztorów monastycznych i bezpośrednio hierarchii kościelnej.

Z punktu widzenia jednostki zyskiwała ona podmiotowość i wolność osobistą. Wyzwalała się z więzienia klanowych czy rodowych powinności – na raty lub tylko trochę. Zmiana była jednak szalenie atrakcyjna, a przede wszystkim powoływała do działania coś, co było Europie niezbędne – zachęty do innowacji, realizacji ryzykownych przedsięwzięć. Ludzki instynkt pięcia się w górę został w ten sposób skanalizowany i zaprzężony do budowy siły i potęgi całych państw.

Należy tu koniecznie dodać, że podobne siły funkcjonowały także w innych obszarach cywilizacyjno-kulturowych, nie tylko w chrześcijańskim. By daleko nie szukać – gigantyczne siły żywotne Imperium Osmańskiego generowane także były za pomocą praw, obyczajów i zasad nagradzania zasług militarnych na zasadach merytokracyjnych i doceniania podmiotowości tych, którzy narażali się na szwank dla własnego awansu i chwały dla sułtana (cesarza)⁴.

⁴ Zob. rozdział *Imperium osmańskie 1299–1922* w tomie *Oni albo my! 2*.

Podstawową różnicą jest jednak systemowy charakter procesów generujących podmiotowość ludzką. W stopniu najwyższym przejawiała ją i przejawia Cywilizacja Zachodnia. A źródłem tej siły jest właśnie podmiotowość zbudowana na suwerennej sile decydowania o własnym losie przez jednostkę.

O tym, że to właśnie wartości o charakterze religijnym są podstawą, świadczą korelacje podatności na konformizm z okresami prowadzenia akcji chrystianizacyjnej na poszczególnych obszarach Europy⁵. Wygląda więc na to, że osoby opętane nienawiścią do norm etykietowanych jako „opresja białych, heteroseksualnych, chrześcijańskich mężczyzn”, uczestniczące w globalnym ruchu #dekolonizacji, mają możliwość kontestowania porządku rzeczy tylko dlatego, że ich swobody osobiste są produktem końcowym, wręcz wzorcowym, tych wartości, których nienawidzą.

Ciekawy paradoks. Godny dłuższego zastanowienia w kontekście starożytnej chińskiej koncepcji Yin-Yang, wedle której jedno z komplementarnych przeciwieństw nawet w swoim największym natężeniu nosi już ziarenko przemiany w swoje przeciwieństwo.

■

⁵ Zob. R. Henrich, *The WEIRD People in the World* oraz B. Enke, *Kinship, cooperation, and the evolution of moral systems*, [w:] „Quarterly Journal of Economics” 134 (2), s. 953–1019.

